Zenona Przesmyckiego i Stefana Żeromskiego korespondencja wzajemna w sprawie "Powieści o Udałym Walgierzu"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/1, 239-261

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ZENONA PRZESMYCKIEGO I STEFANA ŻEROMSKIEGO KORESPONDENCJA WZAJEMNA W SPRAWIE „POWIEŚCI O UDAŁYM WALGIERZU"

Opracował

STANISŁAW PIGOŃ

Zebrane poniżej i splecione wzajemnie listy znakomitych korespondentów pochodzą z dwóch różnych — szczęśliwie uratowanych — zespołów. Oba one po zagładzie Warszawy wydobyte zostały z piwnic, spod ruin rozwalonych domów. Listy Żeromskiego zachowały się w ocalonym archiwum „Chimery" pod zwaliskiem domu przy ul. Mazowieckiej, po czym przeszły do zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej (sygn. 2868). Listy Przesmyckiego znajdują się w tej części rękopiśmiennego zespołu, którą z rozwalonej piwnicy na Starym Mieście uratowała przed zatraceniem p. Monika Żeromska. Rozesłane przed sześćdziesięciu laty w dwie różne strony, a przed laty dwudziestu wydobyte spod dwu rozwalisk, spotykają się listy te dziwnym trafem na jednym stole filologa, który próbuje związać je wreszcie w spójną całość.

Podana tutaj część korespondencji wzajemnej dwóch pisarzów pochodzi z lat 1902—1906 i rozkłada się mniej więcej po równi między obu piszących: obejmuje 11 pozycji Żeromskiego i 10 Przesmyckiego. Razem 21 głosów z prowadzonego ongiś dość żwawo dialogu. Czy zasób listów z wymienionego okresu zachował się w komplecie? Bodajże nie, aczkolwiek luki nie są znaczne. Sam Przesmycki stwierdza, że jeden jego list, z końcem lutego 1904 wysłany z Warszawy, nie doszedł do Zakopanego, przepadł zapewne w granicznej komorze kontrolnej; rzeczywiście, nie ma go w starannie ułożonym zbiorze Żeromskiego. Strata stąd niezbyt dotkliwa, bo piszący, zorientowawszy się w przypadku, powtarza z grubsza treść zatraconego listu. Wolno także przyjąć, że brak również jednego listu Żeromskiego; musiał on przecież odpowiedzieć na sprawy poruszone w obszernym liście Przesmyckiego z 23 sierpnia 1902, ale odpowiedź jego się nie dochowała. Poza tym jednak pięcioletnia rozmowa listowa dochowana została troskliwie do naszych czasów, cały jej przebieg można sobie odtworzyć bez uszczerbku.

Osią główną rozmowy była współpraca Żeromskiego w „Chimerze", w szczególności koleje pomysłu i wykonania utworu jedynego, jaki on w zeszytach tego czasopisma umieścił, mianowicie *Powieści o Udałym Walgierzu*. Całe zewnętrzne dzieje formowania się tego dzieła, od pierwszej koncepcji aż do końca realizacji wydawniczej, poznać stąd możemy krok po kroku. To właśnie stanowi szczególniejszą wartość zestawionego tutaj dwugłosu.

Możemy zeń wywnioskować, że pomysł utworu, a przynajmniej wiadomość o nim, wiąże się jeszcze z rokiem 1900 i że zrodził się właśnie w jutrznianym

świetle „Chimery", a zatem od początku w tonacji artystycznej do charakteru tego elitarnego czasopisma dostosowanej. Przesmycki, wybierając co najwybitniejszych i najstosowniejszych współpracowników, zwrócił się z zaproszeniem m. in. także do autora *Ludzi bezdomnych*, i w jakiejś rozmowie z nim przyrzeczenie otrzymał. Stało się to najpewniej jeszcze w jesieni 1900, kiedy to obaj pisarze przebywali równocześnie w Zakopanem. Nie ulega wątpliwości, że mowa była od razu właśnie o *Walgierzu*. Wprawdzie Przesmycki w liście z 20 sierpnia 1902 przywołuje na pamięć utwór jeszcze nie zatytułowany, „ową niegdyś przyobiecaną mi bardzo piękną rzecz Pańską", ale z listu Żeromskiego z 11 grudnia 1903 dowiadujemy się, że chodziło o ten właśnie utwór. Pisarz przyznaje, że „od lat trzech" nosi się „z myślą, z widziadłem utworu dla »Chimery« pod tytułem: *Powieść o Walgierzu Wdałym*".

Jasne jest, że obietnicę realizacji tego pomysłu odkładał Żeromski na dalszą przyszłość; na razie jego wyobraźnia twórcza wciągnięta była w całości w trud formowania *Popiołów*. Przesmycki zdawał sobie z tego sprawę i nie nalegał. Ale kiedy druk *Popiołów* posunął się znacznie naprzód, zwłaszcza zaś gdy dobiegł do końca, pospieszył z przypomnieniem dawnej obietnicy i napierał coraz wyraźniej. Nie spotka go zawód. Już w grudniu 1903 wspomina Żeromski o zajęciu się *Powieścią*; donosi: „Żyję teraz w tym utworze".

Pisząc go będzie miał autor do przełamania trudności niemało. Nie tylko podniosą się zwykłe skrupuły twórcze artysty, który mocując się z zamysłem, nigdy nie spuszczał z oka celu „wiecznie wysokiego", by dosięgnąć harmonii, by „odpowiednie dać rzeczy słowo". Mając ponadto na uwadze niepospolicie wysoki poziom artystyczny obowiązujący w „Chimerze", cyzelował utwór swój szczególnie starannie i długo. Pierwszą jego wersję skończył na wiosnę 1904, ale ostateczny kształt całości nadał dopiero w pierwszych tygodniach roku następnego. Przez czas jakiś wahał się nawet, czy nie zaproponować Przesmyckiemu alternatywnie utworu innego, od myśli tej wszelako wnet odstąpił.

Z napomknień w korespondencji i to jeszcze wnieść wolno, że autor ukończywszy *Walgierza* sam zadbał o ozdobę jego szaty wydawniczej. Przesmycki stale zaznaczał, że chce go podać jak najstrojniej. Litery inicjalne każdego rozdziału wziął więc z zasobu wykonanego dla „Chimery" przez młodo zmarłego artystę grafika Franciszka Wojtalę, którego miał w tej dziedzinie za mistrza „niedoścignionego". Ale poprzedzające całość dwa frontispisy z widokiem grodu tynieckiego dobrane zostały bodajże z woli samego Żeromskiego. Przesmycki myślał tu początkowo o Mehofferze, ale autor przeniósł widać nadeń Stanisławskiego, z którym się zżył w Zakopanem. Jemu też udostępnił świeżo ukończony czystopis utworu.

Wyniknęła stąd sprawa, którą warto opowiedzieć osobno. Stanisławski otrzymał tekst dopiero w Krakowie, mianowicie pod koniec stycznia 1905. Zachwycił się nim i zapalił do podjętego zadania. Pisał o tym do autora zaraz 2 lutego 1906 (autograf w zbiorach M. Żeromskiej):

„Szanowny i Drogi Panie! *Walgierz* jest po prostu nadzwyczajny!! Przeczytałem go już dwa razy. Mam ogromną tremę, żeby go moimi rysunkami nie obniżyć [...]. Chcę zrobić zgliszcza Tyńca dymiące na swojej skale, to będzie największy rysunek. Zrobię jeden widok z Tyńca na góry, lasy i Wisłę, można go będzie dać w tym miejscu, gdzie Mściw kusi Walgierza; no i jeszcze parę małych rysunków: próg piaszczysty morza itd. Więcej nie potrafię. Miriam będzie w siódmym niebie po przeczytaniu [...]. Czy godzi się Pan na taki rodzaj ilustrowania *Walgierza*? Zabieram się do tego zaraz [...]".

Jak widać, Stanisławski podjął się zadania jakby ilustratora *Powieści* i wykonał rysunków więcej. To Przesmycki dopiero zredukował zakres i z rysunków tych wybrał dwa, by je umieścić na czele utworu jako frontispisy.

Dalsze koleje realizacji drukarskiej *Walgierza* rysują się w korespondencji zupełnie wyraźnie; losy korekt i sporządzonej odbitki odnotowane tam zostały szczegółowo. Cały proces narodzin dzieła, kolejne stadia zachodów koło niego, możemy prześledzić niemal krok po kroku. To jedna zdobycz wynikająca z podanych tutaj listów. Zarazem przez nie to uwydatnia się dobrze stosunek osobisty obu pisarzy: zacieśniający się coraz bardziej, coraz szerzej i głębiej się gruntujący i przechodzący w trwałą przyjazną zażyłość.

Listy z rzeczonego okresu podano tu w komplecie i w całości, nic z nich nie wybrakowując i w niczym nie skracając. Pisownię tekstów znormalizowano. Realia starano się wyjaśniać bezpośrednio po każdym liście, nie używając już odsyłaczy. W nawiasy kątowe ⟨ ⟩ ujęto wyrazy przekreślone.

1

[Warszawa, 11 sierpnia 1902]

Szanowny Panie,

Wysyłam tę kartę na próbę, czy dojdzie bez bliższego adresu, którego dowiedzieć się nie mogę. Dla upewnienia proszę mi słów kilka odpowiedzieć.

Chcę Panu wysłać ostatnie 6 numerów „Chimery", ale paka to duża, więc chciałbym mieć ufność, że nie wróci przejechawszy się daremnie.

Jak zdrowie Pańskie? Mam nadzieję, że dobrze.

Szczere słowa podziwu i admiracji dla wspaniałych obrazów w *Popiołach*. Przypominam „Chimerę" dobrej pamięci Pańskiej.

Ściskam dłoń Pańską — szczerze oddany

Z. Przesmycki

[Adres na karcie pocztowej:] Wielmożny Stefan Żeromski w Nałęczowie, gub. lubelska.

[Stempel pocztowy:] Варшава 29 VII 1902, 1. Экспедиция

Jest to kartka pocztowa, o której będzie mowa w liście 2 i 3. Zatracił ją początkowo synek Żeromskiego, najwyraźniej jednak niebawem się odnalazła. Wspomniane „ostatnie" zeszyty „Chimery", nry 7—12, pochodzą z drugiego półrocza 1901 i stanowią t. 3 i 4. Wydane z opóźnieniem (t. 4 wyszedł z cenzury w kwietniu 1902), od razu jako całość. Na stemplu pocztowym warszawskim podano datę kartki oczywiście według kalendarza juliańskiego (s. s.).

2

Nałęczów, d. 13 sierpnia 1902
Willa „Oktawia"

Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymałem podobno od Pana kartę pocztową, ale jej... nie czytałem. Nie było mię przez kilka dni w Nałęczowie, gdyż wyjeżdżałem w oko-

licę — w tym czasie malec mój zdążył ściągnąć kartę Pańską ze stolika, wynieść ją i tak gdzieś ukryć, że pomimo pilnych poszukiwań znaleźć jej nie mogłem. Wiem tylko od osoby, która od roznosiciela list otrzymała, że pochodził od Pana.

Nie znając treści, mogę tylko podziękować za pamięć i wyrazić przy tej okazji prawdziwy i szczery zachwyt, szczery podziw dla trzech tomów „Chimery", które tu widzieć mi się zdarzyło. Ukazują one nie tylko kwiat wielkiej twórczości, którym od kilku dni zachwycamy się tu wszyscy, ale, niestety, dają (mnie osobiście) możność mierzenia tą ogromną miarą grubości własnego kołtuństwa...

Wkrótce już ze wsi wracam do Warszawy, z żalem, bo czułem się tu bardzo dobrze i przepisałem na czysto kawał mojej ramoty, którą właśnie odstawiam w „Tygodniku". Jeżeli Szanowny Pan zechce powtórzyć treść zaginionej kartki *, będę bardzo wdzięczny.

Tymczasem, oświadczając gotowość do wszelkich usług, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i szczere pozdrowienia

S. Żeromski

* Jestem zbieraczem autografów!

„Chimera" wychodziła od stycznia 1901. Wspomniane trzy tomy to plon trzech pierwszych kwartałów tego roku (nry 1—9).

3

Warszawa ⟨ul. Książęca 7⟩
Nowy Świat 22
23 VIII 1902

Szanowny i Kochany Panie,

Powróciwszy do domu po kilkodniowej nieobecności, znajduję miły, serdeczny list Pański — i piszę niezwłocznie choć słów kilka, chcąc, aby — wraz z ostatnimi numerami „Chimery", o których Pan tak przyjaźnie się wyraża — odeszły dziś jeszcze i zastały Pana w Nałęczowie. Zeszyty owe chciałem posłać Panu zaraz po ich ukazaniu się, ale nie byłem pewny, czy samo: Nałęczów, bez bliższych szczegółów adresowych, wystarczy. Kartka, którą mały figlarz tak bezpowrotnie zeskamotował, miała właśnie odegrać wywiadowczą pod tym względem rolę, a nadto zawierała wyrazy szczerego, gorącego podziwu dla wspaniałych ustępów w *Popiołach* oraz prośbę do ich twórcy, by zechciał i o „Chimerze" nie zapominać.

Jedno i drugie powtarzam po prostu, w ufności, że nie potrzebuję upewniać Pana o tym, jak głębokim jestem wielbicielem owych wielkich, potężnych akcentów w twórczości Pańskiej i jak bardzo byłbym szczęśli-

wym, gdybym mógł ową niegdyś przyobiecaną mi „bardzo piękną" rzecz Pańską wydrukować jeszcze w „Chimerze".

Powiadam: jeszcze, bo nie wiem, czy długo wydawać ją będę. Czemu? — za dużo by o tym pisać. Dość, że nie wykluczone możebności zamknięcia pisma ze styczniem roku przyszłego. Żal by mi było bardzo, ale cóż na to poradzić?

Z listu Pańskiego czuję, że Pan zdrów i że pobyt na wsi doskonale Panu robi — i cieszę się z tego serdecznie.

Ściskam dłoń Pańską i łączę wyrazy szczerego poważania i życzliwości

Z. Przesmycki

W lewym górnym rogu arkusika pomieszczona winieta Edwarda Okunia, przedstawia twarz kobiecą z wyrazem zdziwienia i przerażenia oraz tarczę z tytułem CHIMERA; nad tarczą płonąca antyczna lampa oliwna. Stanowi ona przerysowane pomniejszenie karty tytułowej pierwszych zeszytów. Obok winiety uzupełnienie tytułu po polsku i po francusku: CZASOPISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE I SZTUCE // REVUE MENSUELLE DE LITTÉRATURE ET D'ART. W prawym rogu, w nawiasie, przekreślona nazwa ulicy, poprzedni adres redakcji. Na takim papierze firmowym pisane są również listy 4 i 15. — Mowa tu o liście 2. — W rzeczywistości tak wnet do zawieszenia nie doszło. Ostatni (10) tom „Chimery", za r. 1906, wyszedł w 1907. — List niniejszy musiał niewątpliwie wywołać odpowiedź Żeromskiego, której atoli brak w archiwum „Chimery" w zbiorach Bibl. Narodowej.

4

Warszawa ⟨ul. Książęca 7⟩
Nowy Świat 22
9 XII 1903

Szanowny i Drogi Panie,

Z większych znacznie ustępów, w jakich „Tygodnik" daje teraz te przedziwne, te olśniewające wprost *Popioły*, wnioskuję, że redakcja ma już całość rękopisu w ręku, czyli że Sz. Pan położył już słowo *finis* na tej swojej pracy, którą się dosyć nazachwycać nie mogę. Z obu względów: i pchany przez to radosne uwielbienie, i że domyślam się, iż Pan teraz nieco wolniejszy — pozwalam sobie przypomnieć Panu „Chimerę" i zrobioną jej łaskawie kiedyś, tak dawno już, obietnicę.

Skłania mię do tego jedna okoliczność jeszcze: nie wiem, czy rok 1904 nie będzie ostatnim rokiem istnienia „Chimery" (tak ciężko zaważyła ona pod względem materialnym na barkach pojedynczego ostatecznie człowieka) — a uważałbym, że nie była ona tym, czym być mogła, gdybym przez cały czas jej trwania niczym Pańskim na kartach jej pochlubić się nie zdołał.

Ach, mój Boże, gdybym to ja miał środki Gebethnerów, wtedy śmielej bym prosił — i nie o cokolwiek już, ale o nową, następną powieść Pań-

ską — bo z całego biegu *Popiołów*, ze sposobu zużytkowywania w nich różnych materiałów, z dalekich odsłaniających się co chwila perspektyw, przeczuwam, iż coś nowego, wielkiego, już podczas tamtej pracy jęło zarysowywać się Panu w wyobraźni.

Ale cóż! ja mógłbym chyba taką zrobić propozycję, iż drukując rzecz Pańską w „Chimerze", robiłbym z niej jednocześnie odbitkę książkową w dwóch do trzech tysiącach egzemplarzy — i całkowity z tej odbitki dochód byłby Pańską własnością. Może by suma wypadła nawet nie mniejsza od honorariów Gebethnera.

Niech mi Pan nie bierze za złe, że o tym mówię. Tak bardzo pragnę mieć rzecz jakąś Pańską w „Chimerze", a jednocześnie nie chciałbym, skutkiem mniejszych z konieczności honorariów w „Chimerze", przyczynić Panu najmniejszego uszczerbku materialnego. Gdybyż to, co powyżej obmyśliłem, okazało się możebnym i dogodnym dla Pana!

Bardzo, bardzo gorąco polecam pamięci Pańskiej „Chimerę". Jeżeli jej wysiłki i niezłomne trzymanie się na stanowisku zdołały pozyskać rzeczywiste uznanie Pańskie, ufam, że Pan nie odmówi i zechce swym współudziałem uświęcić działalność naszej małej gromadki chociaż w tym, może już ostatnim roku.

Jak zdrowie Kochanego Pana? Myślę, że powietrze zakopiańskie dobrze na nie wpływać powinno. Rozpytywałem tu o Pana przybyłych niedawno Micińskiego i Reymonta — i obaj pocieszającymi o Panu uradowali mię wieściami. Cudowna podobno, do głębi rzeźwiąca jest w zimie ta cicha podgiewoncka dolina.

Życzeń najlepszych, szczerych, gorących magnetycznym owijam Pana pasmem. Może i one przyczynić się zdołają do jak najprędszego zupełnego ozdrowienia Pańskiego. Ściskam dłoń Pańską i proszę przyjąć wyrazy szczerego uwielbienia i poważania najgłębszego. Rączki Pani całuję.

Z. Przesmycki

Druk *Popiołów* w „Tygodniku Ilustrowanym", dużymi rzeczywiście partiami, dobiegał już końca. Przesmycki pisząc list był pod bezpośrednim wrażeniem opisu bitwy pod Raszynem (w nrze 49 z 5 XII 1903). Koniec powieści dano w nrze 52 z 26 XII 1903. Wydanie książkowe ukazało się niebawem nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

5

[Zakopane, 11 grudnia 1903]

Szanowny i Drogi Panie!

Serdecznie jestem wdzięczny Szanownemu Panu za list ostatni, podwójnie dla mnie drogocenny, bo jako zaproszenie do „Chimery" i łaskawe słowo o *Popiołach*. Już dawno skończyłem był tę powieść, ale nagłe

CZASOPISMO POŚWIĘCONE
LITERATURZE I SZTUCE.

REVUE MENSUELLE DE
LITTÉRATURE ET D'ART.

WARSZAWA, UL. KSIĄŻĘCA 7.
Nowy-Świat 22.

9/XII 1903

Szanowny i Drogi Panie,
Z wielkiem znaczeniem
czytałem, w jakich ty-
godnik Pański teraz te
sprawy, te dziedziny
ujęte wprost Pogrioty,
wnioskuję, że redakcya
ma już zatarć rozpo-
jenie w ręku, czyli że
Sz. Pan postarzył już
słowo pisać na tej
swojej karcie, która
się robić nareszcie
nie mogła. Z tem wzglę-
dem i prośbą przez to

pogorszenie stanu zdrowia przerwało mi przepisywanie do druku. Dopiero w Nałęczowie skończyłem tę ramotę i oddałem wydawcom. Teraz dopiero druk się kończy w „Tygodniku Il[ustrowanym]", ale prawdopodobnie wcześniej wyjdzie tłomaczenie niemieckie niż książkowe wydanie w Warszawie. Jest to systemat maszynowy panów wydawców warszawskich...

Od lat trzech „noszę się" z myślą, z widziadłem utworu dla „Chimery" pod tytułem: *Powieść o Walgierzu Wdałym*. Na szczęście dla „Chimery" nie jest to „powieść" zbyt długa, najwyżej na dwa arkusze druku. Ilekroć jednak mam zrealizować pomysł na piśmie, zbliżam się do stołu i papieru, zjawia się samowiedza, że to, co napiszę, ma pójść do „Chimery" — i odwaga ucieka za Giewonty. Żyję teraz w tym utworze. Skoro go tylko napiszę, prześlę pod sąd Szanownego Pana z prośbą o druk i odbitkę (według rady w liście), jeśli — rzecz prosta — „powieść" będzie zasługiwała na miejsce w piśmie i w katalogu Pańskim.

Nie wiedziałem, że p. Miciński jest w Warszawie. Byłem pewien, że on tu jest właśnie, w Zakopanem, bo go tu dwukrotnie widziałem. Przybyła tu na kurację pani Ostrowska. Był również rzeźbiarz, ale pomknął do Lwowa po dwu dniach [do] swych prac i spraw.

Ja obecnie skazany jestem na różne praktyki lecznicze i przeczekuję biedy płucne, nerwowe...

Dziękując serdecznie za pamięć, łączę wyrazy głębokiego uszanowania i szczerej życzliwości.

Sługa powolny

S. Żeromski

Zakopane, Przecznica 5
d. 11 XI [!] 1903
(Jest to dom, gdzie Szanowny Pan mieszkał w r. 1900.)

—

Pod tekstem listu postawił Żeromski datę niewątpliwie omyłkową: „d. 11 XI 1903". Szczegóły treści świadczą najoczywiściej, że to list z grudnia, że jest on odpowiedzią na list 4. Stamtąd przejmuje Żeromski projekt odbitki i nawiązuje do wzmianki o Micińskim. — Wspomniane tłumaczenie niemieckie *Popiołów*: *In Schutt und Asche*, pióra H. Schapire, to rezultat stosunków z J. Marchlewskim, kierownikiem przedsiębiorstwa wydawniczego „Dr J. B. Marchlewski & Co". Ukazało się drukiem 1904 roku (zob. *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*. Opracowali S. Kasztelowicz i S. Eile. Kraków 1961, s. 182, *passim*). Wcześniej niż wydanie Gebethnerowskie, bo już w grudniu 1903, wyszło nie tłumaczenie, ale polskie, tzw. okładkowe, wydanie powieści w Monachium staraniem J. Marchlewskiego. — Bronisława Ostrowska (pseud. Edma Mierz), poetka; mąż jej, Stanisław, był rzeźbiarzem. Utwory Ostrowskiej ogłaszał Przesmycki w „Chimerze".

6

[Warszawa] 14 VI 1904

Szanowny i Drogi Panie,

Zaczynam przypuszczać, że list mój ostatni nie doszedł Pana. Pisałem go — o ile sobie przypominam — mniej więcej w końcu lutego, zaraz po ponownym przeczytaniu jednym ciągiem *Popiołów* oraz po odebraniu tej wspaniałej edycji *Arymana*.

Dziękowałem najserdeczniej za dar oraz za drogi mi nad wyraz dowód pamięci. Wypowiedziałem pod świeżym, nieodpartym wrażeniem coraz głębszy swój podziw, coraz gorętsze uwielbienie dla tego wielkiego morza cudów i tajemnic dusznych, jakim są *Popioły*.

Przesyłając wreszcie raz jeszcze wyrazy najszczerszej wdzięczności za przyobiecanie „Chimerze" *Powieści o Walgierzu Wdałym*, pozwoliłem sobie (wraz z przeproszeniem za natręctwo) przesłać prośbę o oznaczenie mi m n i e j w i ę c e j czasu, kiedy na rękopis Pański liczyć mogę, abym mógł sobie odpowiednio rozłożyć inne materiały „Chimery" oraz przygotować do zeszytu, w którym bym rzecz Pańską rozpoczynał, godne jej otoczenie.

Nie odebrawszy dotąd żadnej w tym względzie od Drogiego Pana wskazówki i przypuszczając, że — jak powiadam — chyba list mój zaginął gdzieś na granicy, ośmielam się powtórzyć swą prośbę. Chciałbym, aby ten utwór wyszedł w „Chimerze" i w odbitce w godnej go, skończenie pięknej szacie zewnętrznej. Sądzę, że jeden tylko Mehoffer odpowiednie do niego rysunki stworzyć by zdołał. Jestem przekonany, że z radością podejmie się tej pracy — ale muszę go wcześniej zawiadomić, kiedy mniej więcej rękopis mu przeszlę, a po przesłaniu muszę mu zostawić czas dostateczny na obmysł i wykonanie. Wiem, że w miesiącach letnich (sierpień, wrzesień) byłby najwolniejszy, miałby najspokojniejszą i najświeższą duszę, tak że cały mógłby się oddać tej rzeczy.

Z drugiej strony „Chimera" już tylko ten rok wychodzić będzie; nie dlatego, aby już była niepotrzebna, lecz dlatego, że wydawnictwo takie jest zbyt ciężkim brzemieniem na barkach pojedynczego osobnika, o ile ten nie jest odpowiednio bogatym. Środki moje zaczynają się wyczerpywać, a wysiłek, jaki zrobiłem, aby zabezpieczyć pewne i bezkompromisowe wydanie tych ostatnich dwunastu zeszytów, może kiedyś przykro się odbić na skromnej mej niezależności osobistej. Zdobyłem się nań jednak uważając, że te cztery tomy są jeszcze z różnych powodów nieodzowne, konieczne. Chciałbym atoli, żeby one były wielkiej, niewidzianej piękności — a między innymi liczę pod tym względem niesłychanie wiele na *Powieść o Walgierzu*.

Panie Drogi, żartuje Pan chyba mówiąc, iż na samowiedzę, że ma to pójść do „Chimery", odwaga pierzcha za Giewonty! Piszę właśnie o *Popiołach* i *Arymanie* do jednego z najbliższych numerów „Chimery" (urasta mi to zresztą w jakąś syntetyczną o Panu monografię) — i dlatego wżywszy się do głębi w to, co świetlnymi smugami zarysowywało się już w *Promieniu*, a co taką niewysłowną w *Popiołach* rozbłysło jaśnią — mam niezłomne przeczucie, że *Walgierz*, którego sam temat ma poniekąd wnętrzny związek z najwyżynniejszymi w *Popiołach* apogeami, jakąś arcydzielną, przepotężną będzie symfonią. I po prostu doczekać go się nie mogę.

Jak zdrowie Pańskie teraz? Słyszę, że podobno dobre zupełnie. Jakież to błogosławione widać to górskie powietrze! Chciałbym i ja wyrwać się na jaki miesiąc lub dwa w ciszę jakiego śród gór zakąta, bo bardzo jestem znużony. Ale nie wiem, czy się to uda. Coś gadają o mobilizacji w Warszawie, a ja — niestety — jeszcze bym jej podlegał. Miły byłby odpoczynek letni!

Czy odebrał Pan zeszyt 19. „Chimery"? Miciński ma tam wspaniały poemat, a Norwid cudowny rozbiór *Boga-Rodzicy*.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i polecając się dobrej pamięci łączę wyrazy najgłębszego szacunku i szczerego przywiązania

Z. Przesmycki

List zaginiony musiał być rzeczywiście z końca lutego 1904. Trzy tomy *Popiołów*, wydane z początkiem stycznia t. r., można było ponownie „jednym ciągiem" przeczytać przez miesiąc, a tomik z *Arymanem* i *Godziną* wyszedł z druku właśnie w lutym t. r. — Józef Mehoffer był stałym współpracownikiem artystycznym „Chimery", spod jego ręki wyszło 8 okładek i liczne we wszystkich prawie tomach ozdoby, inicjały i przerywniki. — Studium Miriama o twórczości Żeromskiego, rozrastające się w „syntetyczną monografię", która by traktowała o ciągu utworów od *Promienia* przez *Arymana* aż do *Popiołów*, nie ukazało się w „Chimerze" i zapewne nie zostało ukończone. „Chimera" przyniosła tylko krytyczne oceny *Popiołów* i, osobno, *Arymana*; obie drukowane dopiero w r. 1905 (w t. 9, s. 323 n. i 501 n., w zeszytach z listopada i grudnia), w rubrykach *Powieść*, podpisanych Właśt — tzn. M. Komornicka. Zawarte w nich sądy wyraźnie odbiegają od zaznaczonych tu ocen Miriama. Domniemanie G. Korbuta (t. 4, s. 292), że pseudonim Właśt przynależy tutaj Przesmyckiemu, nie da się niczym uzasadnić. Rozprawa Miriama o Żeromskim, jeśli istniała, zaginęła. — O mobilizacji w Warszawie „gadano" w związku z toczącą się właśnie wojną rosyjsko-japońską. Przesmycki miał wtenczas 43 lata. — W z. 19 „Chimery" (z kwietnia 1904) mieści się poemat T. Micińskiego *Wieczni wędrowcy* i pierwsza część rozprawy *Boga-Rodzica, pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana* przez C. Norwida (przedruk w: *Wszystkie pisma po dziś w całości lub fragmentach odszukane*. T. 6: *Pisma o sztuce i literaturze*. Warszawa 1938).

7

Zakopane [druga połowa czerwca 1904]

Szanowny i Drogi Panie!

Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu za ostatni list. Poprzedniego, o którym Pan wspomina, jako o wysłanym w zimie roku bieżącego, nie otrzymałem. Ostatni list miałem z jesieni roku zeszłego, po przyjeździe do Zakopanego.

Bardzo mi przykro, że Szanowny i Drogi Pan zwraca się tylekroć z tak zaszczytnym dla mnie wezwaniem do współpracownictwa w „Chimerze", a ja nie spieszę z natychmiastowym zadosyćuczynieniem Jego żądaniu. Tak jednak nieszczęśliwie składają się wciąż okoliczności — i mogłoby się wydawać, że umyślnie zwlekam. W gruncie rzeczy najszczerszym moim pragnieniem byłoby napisać coś takiego, ażeby mogło być umieszczone w niezrównanym piśmie Pańskim.

Od lat blisko pięciu byłem wciąż zajęty zbieraniem materiałów do powieści *Popioły*. Siedząc w bibliotece, właziłem formalnie w coraz to nowe materiały, w coraz nowe kwestie, i byłbym może wcale nie wybrnął z okręgu, którym się opasywałem, gdyby nie choroba zeszłoroczna, która wszystko ucięła od razu. Utwór mój musiałem kończyć pobieżnie, nie tak, jak chciałem. Końcowe ustępy pisałem po krwotoku, leżąc na wznak, bez możności ruchu. Toteż owe miejsca mają wartość plwociny suchotniczej. Ale mniejsza o nie...

W zimie tego roku, strzepnąwszy ze siebie popioły i otrząsnąwszy z nich dziurawe sandały, zacząłem iść w kraj inny. Napisałem tedy owego *Walgierza*, ale go do druku nie mam jeszcze gotowego. Mam brulion zaledwie, z którego dopiero zacznę pracę. Nadto — to, co napisałem, jest tak nędzne, że gdy pomyślę, że mam to oczom Pańskim pokazać — opadają mi ręce.

Postanowiłem tedy napisać drugi mniejszy utwór, od dawien dawna obmyślany. Przyślę Szanownemu Panu obadwa. Gdyby jeden z nich choć nadał się do pisma, byłbym szczęśliwy. Nie będę miał żadnego a żadnego żalu, gdyby mi Pan nawet obadwa odrzucił.

Postaram się obadwa te utwory wykończyć tego lata, ale nie mogę zaręczyć, kiedy mianowicie, na jaki termin je nadeślę. Co chwila lekarz każe mi się kłaść do łóżka albo leżeć na werandzie i nie zajmować się niczym.

W takich warunkach praca staje się czymś w rodzaju kradzieży...

Każdy numer „Chimery" nie tylko ja, ale liczne tutaj grono wielbicieli Szanownego Pana — witamy z prawdziwym entuzjazmem. Wierzyć się nie chce, że mogłoby nam tego pisma zabraknąć. Toteż ani na chwilę przypuścić tego nie chcemy, żeby miało być zamknięte. Tak źle nie będzie!

Dziękuję Szanownemu i Drogiemu Panu za Jego łaskawy sąd o moich pisaninach, których braki sam znam najlepiej. Nie zaprzeczę, że te słowa wobec niejednego kopnięcia, które mię spotkało w życiu — stanowią jedną z najmilszych pamiątek i najbardziej szczodrych wynagrodzeń.

Serdecznie ściskam dłoń Szanownego Pana i zasełam wyrazy szczerej czci.

S. Żeromski

List nie datowany. Czas jego określamy ramowo na tej podstawie, że jest on odpowiedzią (rychłą zapewne) na list 6 z 16 VI. — Wspomniany w liście „drugi mniejszy utwór" — to niewątpliwie nowela *Echa leśne*, ogłoszona pod koniec t. r. w „Kalendarzu Robotniczym" PPS, a przedrukowana w styczniowym zeszycie „Krytyki" z roku 1905. Powstała ona zatem w pierwszej redakcji na wiosnę 1904 i do „Chimery" nie została przesłana. — Na sądy krytyczne, „kopnięcia", Żeromski był bardzo wrażliwy. Trudno określić ściśle, które miał tu na myśli: o świeżo wydanych *Popiołach* zgryźliwy sąd wyraził T. Jeske-Choiński w „Bluszczu" (1904, nr 11), krytycznie pisał o nich W. Tokarz w „Przeglądzie Wszechpolskim" (1904, nr 2), kwestionując wierność podłoża historycznego. Z dawniejszych recenzji najgłębiej dotknął autora ostry, napastliwy artykuł S. Pieńkowskiego *Z powodu „Ludzi bezdomnych"* w „Strumieniu" (1900, nr 2).

8

[Zakopane, 27 listopada 1904]

Kochany Panie,

w sobotę 3 XII urządza p. Żeromski wieczór Norwida. Upraszamy serdecznie o przysłanie nam paru utworów jeszcze nie drukowanych, może *Szopena*, i ten osobisty, tj. gdzie N[orwid] pisze o sobie, a który Pan daje w „Chimerze". Lecz prośba ta musiałaby być uwzględniona, Drogi Panie, zaraz po otrzymaniu * tej kartki, gdyż inaczej nie otrzymalibyśmy tak pożądanych utworów przed piątkiem, czyli ostatecznym terminem. Chcielibyśmy uczcić Norwida w miarę możności, ilustrować jego utwory muzyką Szopena itd. Prosimy tedy najpokorniej o pośpiech.

S. Żeromski

* [Przypisek ręką Micińskiego:] Do tego miejsca pisał T. Miciński.

[Adres na karcie pocztowej ręką T. Micińskiego:] Wielmożny Pan Zenon Przesmycki, Redaktor „Chimery" w Warszawie, Nowy Świat 22.

[Stempel pocztowy:] Warszawa, 17 XI 04.

Kartka pocztowa pisana wspólnie przez T. Micińskiego i S. Żeromskiego. Nie datowana, ale ze stempla widać, że nadeszła do Warszawy 17 XI s. s., tzn. 30 XI. W drodze mogła być dwa — trzy dni. Przyjmujemy datę niedzieli, 27. Przesmycki odpowiedział odwrotnie, a przesyłka jego zdążyła jeszcze na 3 XII do Zakopanego. — Wieczór Norwida był jednym z cyklu zorganizowanego przez

Żeromskiego w sali zakopiańskiej Bibl. Publicznej. Relację o nim znajdujemy w „Przeglądzie Zakopiańskim" (1904, nr 4 z 15 XII): „Bardzo interesujący był wieczór C. Norwida w sobotę 3 bm. P. Tadeusz Miciński poprzedził odczytanie poematu Norwida *Wanda* krótką poetyczną charakterystyką autora. Następnie świetnie odczytane zostały przez panią L. pełne głębokich myśli *Ostatnie baśnie* [!], wreszcie p. S. odczytał kilka nie drukowanych ustępów poetycznych. Część koncertową wypełniła gra p. Witkiewiczowej na fisharmonii, dra Jankowskiego na skrzypcach i pp. Łuczyńskiego i Protaszewicza na fortepianie". Żeromski zdał sprawę z obchodu Miriamowi w liście 10.

9

[Warszawa] 30 XI 1904

Drogi Panie,

Dziś odebrałem kartkę. Termin króciutki. Wysyłam natychmiast, co mam pod ręką w odbitkach (z przyszłego numeru). Ufam, że powinno dojść, według życzenia, przed piątkiem. Myśl uczczenia Norwida — prześliczna. Życzę jej z serca największego i — o czym, w rękach Pańskich, nie wątpię — n a j g ł ę b s z e g o powodzenia.

Stanisławski, w powrocie z Zakopanego, komunikuje mi radosną wiadomość, że podobno *Walgierz* już gotów? Wyczekuję go z utęsknieniem, gdyż czasu już przed sobą mam niewiele, a ponieważ chciałbym, aby edycja była bardzo piękna, więc i rysownikowi trzeba by dać z jaki miesiąc, aby swe kompozycje mógł przemyśleć w sobie.

Ale czy nie dobrze by było zapowiedzieć w najbliższym numerze, iż „Chimera" drukować będzie ten utwór? Myślę, że tak — i dlatego byłbym Drogiemu Panu serdecznie wdzięczny za przysłanie mi jak najprędzej postanowionego ostatecznie, dokładnego tytułu.

Marchlewski przysłał mi uprzejmie niemiecki przekład *Popiołów*. Nie jest on taki, jakiego bym pragnął, zwłaszcza dla niektórych, najdroższych mi w powieści ustępów — nie psuje wszakże zbytnio rzeczy, tak iż oczekuję (z radością) wielkiego dla niej za granicą powodzenia.

Komplet „Chimery" dla Biblioteki, według danego przez Drogiego Pana adresu, kazałem wyekspediować. Ufam, że go odebrano w porządku. Dalsze numera w miarę wychodzenia wysyłane będą.

Jak zdrowie Pana? Spodziewam się, że dobre. Wyczółkowski świeżo mi opowiadał cuda o zimowym powietrzu w Zakopanem. I o widokach też. Istotnie, w zimie może to być zupełny kraj czaru i marzenia. I ciszy, o którą tak trudno na nikczemnej targowicy tutejszej.

Ściskam serdecznie dłoń Kochanego Pana i proszę przyjąć wyrazy szczerego zawsze jednako uwielbienia i oddania.

Z. Przesmycki

Pamięci Pani raczy Pan przypomnieć mnie i rączki ode mnie ucałować.

P. Micińskiemu pozdrowienie serdeczne.

„Przyszłym numerem" był t. 8 „Chimery", w całości poświęcony Norwidowi. Wyszedł on w styczniu 1905. (Data cenzury warszawskiej: „14 XII 1904" s. s., tzn. 27 XII.) — Jan Stanisławski, malarz. Mógł wiedzieć o postępach pracy nad *Powieścią o Walgierzu*, bo z nim Żeromski w Zakopanem omówił sprawę rysunków, które ozdobić miały tekst utworu w „Chimerze". — Istotnie na s. 4 okładki tomu 8 znalazła się zapowiedź: „W jednym z najbliższych zeszytów »Chimery« zaczniemy drukować nowy utwór Stefana Żeromskiego: *Powieść o Wdałym Walgierzu*". — „Niemiecki przekład" — mowa o nim w objaśnieniu do listu 5. — Nie ma listu Żeromskiego, w którym by on prosił o komplet „Chimery" dla Bibl. Publicznej w Zakopanem. Może go nie było. Może to Wyczółkowski prośbę i adres przekazał Przesmyckiemu.

10

[Zakopane, 8 grudnia 1904]

Szanowny i Drogi Panie!

Najuprzejmiej dziękuję za nadesłanie utworów Norwida. Czytaliśmy je na owym wieczorze. Miał o Norwidzie słowo wstępne prorok M[iciń]-ski, był odczytany *Prometydion* [!], druga część z *Ostatnich bajek* [!] („Anioł leciał nad siołem...") i wiersze nadesłane. Wszystko na tle Beethovena, Griega i Bacha. Wieczór ten, jak i inne, na których w podobnie muzycznym towarzystwie czytaliśmy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, wywiera duże wrażenie i zapoznaje z poezją — „krajową" publiczność z rozmaitych zakątków Rzeczypospolitej.

W nadchodzącą sobotę czytamy Wyspiańskiego, a w następną Kasprowicza. Po Nowym Roku co sobotę odbywać się będzie wieczór tego typu, ale nieco bardziej swoiście pojęty i wykonany. Będzie więc romantyka z trzema wieszczami, znowu wieczór Norwida, Berwińskiego, Libelta, Trentowskiego, Cieszkowskiego, humorystów, jak Sztyrmer i John of Dycalp, oraz bardzo szeroko zagarnięta Młoda Polska.

Plan właśnie wypracowujemy. Co za szkoda, że tu Drogiego Pana nie ma! Wszystko to odbywa się w Czytelni, czyli, jak obecnie, Bibliotece Publicznej. Taż Czytelnia składa Szanownemu Panu najgłębsze dzięki za komplet „Chimery".

Przechodząc do spraw redakcyjnych, spieszę podać tytuł mego utworu, skoro Szanowny Pan tego żąda. Brzmi on: *Powieść o Wdałym Walgierzu*.

Jestem w trakcie przepisywania i chciałbym koniecznie przed Nowym Rokiem przesłać to na ręce Szanownego Pana. Skoro Pan przeczyta, dopiero będzie można wysłać odpis [do] p. Stanisławskiego, gdyż ja wciąż jeszcze wątpię o możliwości druku tego potwora. Ale już trudno.

Zasełając serdeczne pozdrowienia od siebie i grona przyjaciół tutejszych, pozostaję z głębokim szacunkiem

S. Żeromski

Zakopane, ul. Zamoyskiego 1. 11
d. 8 XII 1904

Dokładny tytuł utworu Norwida brzmi: *Ostatnia z bajek.* Pierwodruk w „Chimerze" 1902 (t. 6, s. 313 n.). — Sprawozdanie z trzech wieczorów, poświęconych „trójcy" poetów, podano w „Przeglądzie Zakopiańskim" (1904, nr 3, z 1 XII).

11

[Zakopane, 23 marca 1905]

Szanowny i Drogi Panie!

Zapewne p. Jan Witkiewicz doręczył już Szanownemu Panu rękopis mojego utworu oraz rysunki p. Stanisławskiego. Co też Szanowny Pan powie o tym wszystkim, czy to będzie mogło być w „Chimerze"? Proszę uprzejmie o szczerą odpowiedź.

Jeżeliby szczęśliwy los zdarzył, że na druk zasłuży, to prosiłbym bardzo o możliwie najszybsze umieszczenie. Gdyby zaś żadną miarą nie nadawało się do „Chimery" albo gdyby cenzura — to można by wydać w Krakowie. W razie pomyślnym gorąco bym prosił o to, żebym sam mógł zrobić korektę drugą czy trzecią.

Po ogłoszeniu w „Chimerze" natychmiast wpadł do mnie z piorunującym listem i wywodami lingwistycznymi pewien uczony. Jakoby pod żadnym pozorem nie Wdały, lecz Udały. Argumenty są tak przekonywujące [!], że gotów jestem zmienić ów tytuł, choć to się już tak utarło i tak olbrzymią ma tradycję. Może Szanowny Pan raczy w pierwszej korekcie pozmieniać wszędzie owo *W* na *U*. Oddamy, co jest filologicznego, filologom, bo i tak mię będą bić ze wszech stron.

W połowie maja mam zamiar być w Warszawie. Pragnąłbym uścisnąć dłoń Kochanego Pana.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

S. Żeromski

Zakopane
d. 23 III 1905

Jeżeli Żeromski pisząc 23 III 1905 liczy, że rękopis *Powieści* może już być w Warszawie, przyjmował, że odejść on tam musiał około 20 III. W rzeczywistości przebieg sprawy się zawikłał. Żeromski zmienił zdanie wyrażone w liście 10 z 8 XII i wykończywszy utwór, wysłał (nie „przed Nowym Rokiem", ale — jak już wiemy — dopiero z końcem stycznia 1905), nie do Przesmyckiego wszelako, ale najpierw do Stanisławskiego. Miał go odeń odebrać i zawieźć do Warszawy Miciński. To się nie złożyło, o czym sam Stanisławski strapiony doniósł Żeromskiemu 19 III: „Szanowny i Drogi Panie! Jutro kończę rysunki do *Walgierza*. Zapowiedziany »prorok Miciński« nie nadjeżdża, a Miriam gwałtuje i bombarduje mnie telegramami, żebym wysłał pocztą [...]. Wolałbym przez Micińskiego, ale skoro nie nadjeżdża, to co tu robić?? Proszę o słówko odpowiedzi". Z pomocą nawinął się Jan Witkiewicz; wyjeżdżał do Warszawy i podjął się przewieźć przesyłkę. Ale i on jakoś marudził. Miriam, zawiadomiony przez Stanisławskiego, zaniepokoił się zwłoką; najwyraźniej obawiał się, czy Witkiewicz nie został w drodze przyaresztowany.

„Bombardował" więc innych: prosił wyjeżdżającego do Krakowa L. Wellisza o pomoc. Ten zaś wystosował 30 III list do Żeromskiego: „Wielmożny Panie! Pan Zenon Przesmycki polecił mnie — podczas mego pobytu w Krakowie dowiedzieć się, co się stało z rękopisem *Powieści o Wdałym Walgierzu*. Jak Panu wiadomo, tydzień temu p. Stanisławski wręczył rękopis p. J. Witkiewiczowi, który do tej chwili nie oddał go p. Przesmyckiemu. Ponieważ przypuszczamy, że p. Witkiewicz jeszcze bawi w Krakowie [...], prosiłbym WPana o łaskawe podanie mi [jego] adresu, bym mógł porozumieć się z nim i rękopis niezwłocznie do Warszawy przesłać [...]". (Obydwa cytowane tutaj listy pochodzą ze zbiorów M. Żeromskiej.) Żeromski uspokoił Wellisza wiadomością, że Witkiewicz po parodniowej zwłoce „w poniedziałek", tzn. 27 III, wyjechał do Warszawy i rękopis musi już być w redakcji. — Uczonego lingwistę, kwestionującego trafność określenia „Wdały" zidentyfikować można tylko z domysłu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był nim A. A. Kryński. Gościł on w Zakopanem, a w lecie tego roku brał udział w cyklu „uniwersyteckich" wykładów zakopiańskich, organizowanym m. in. przez Żeromskiego. — Epitet Walgierza „Wdały" przyjął był i upowszechnił K. Szajnocha w szkicu *Walgierz Wdały, hrabia na Tyńcu* (w: *Szkice historyczne*. T. 2. Lwów 1857, s. 3 n.).

12

[Warszawa] 2 IV 1904 [! zam.: 1905]

Szanowny i Drogi Panie,

Nareszcie przedwczoraj odebrałem rękopis i rysunki Stanisławskiego. Byłem już w niepokoju, zwłaszcza po odebraniu listu Pańskiego, co się z tym stało i czy wiozącego co nie spotkało w drodze.

Wałgierza przeczytałem z rozkoszą i dziękuję Drogiemu Panu najserdeczniej. Jest w nim tyle przedziwnych rzeczy, że czyliż Pan mógł wątpić, czy wydrukuję to w „Chimerze"? Jeżeli wolno by mi coś doradzić, to sądziłbym jedynie, że może s a m k o n i e c powieści winien by w mocniejszy i wyrazistszy zbiegać się akord — nie fabularny, broń Boże, lecz wnętrzny, uczuciowy.

Kazałem od razu złożyć wszystko, aby wcześnie przesłać Panu, stosownie do życzenia, korektę oraz aby dać Panu możliwie najwięcej czasu na wypadek, gdyby Pan uznał za stosowne wprowadzić w tym końcu powieści pewne zmiany. O jak najszybszy zwrot pierwszej połowy korekty prosiłbym bardzo, gdyż — zgodnie z wolą Pana — chcę druk zacząć niezwłocznie w numerze 25, którego składanie jest na schyłku.

Rozdzielenie na parę numerów na dobre wyjdzie tej rzeczy, której czytelnik nie powinien łykać z pośpiechem, lecz rozkoszując się każdą stroną, każdym szczegółem.

Co do Udałego zamiast Wdałego — zrobię, jak Kochany Pan postanowi, ale osobiście w pierwotnym *W* daleko więcej czuję smaku — i owe wywody lingwistyczne mogą być nader uczone i erudycyjne, ale wydaje mi się, że szwankują na punkcie artystycznego, twórczego w c z u w a-

nia się w ducha mowy. Powtarzam atoli, że będę posłuszny Pańskiemu postanowieniu, które zechce Drogi Pan zaznaczyć sam na korekcie.

Stanisławski zrobił dwa Tyńce, które dam jako frontispisy w „Chimerze" i w odbitce. Jeden zwłaszcza jest bardzo piękny. Tekst sam przyczdobię inicjałami Wojtali, który w tym — inicjałowym rodzaju — jest wprost niedościgniony.

Co do odbitki — przekonałem się na kilku rzeczach mniejszej objętości (jak *Komurasaki, Biesy, Król Kofetua* itd.), iż format papieru chimerowy czyni książkę o małej liczbie arkuszy zbyt wiotką. Dla czego zacząłem szukać innego formatu, mającego swój styl i swoją odrębność. Dołączam jako próbkę, pod opaską, arkusz *Dytyrambów Dionizyjskich* i proszę o jak najszybszą odpowiedź, czy ten typ podobał się Drogiemu Panu. *Walgierz* będzie miał w odbitce (z tytułami) około czterech arkuszy druku, więc myślę, że w tym formacie krzepszą będzie stanowił książeczkę. Próbę okładki przedstawię Panu później. Część korekt spodziewam się wysłać pojutrze.

Ściskam serdecznie dłoń Drogiego Pana i łączę wyrazy szczerego szacunku i przywiązania. Rączki Pani całuję.

Z. Przesmycki

Z braku autografu utworu nie da się stwierdzić, czy sugestia Miriama została przez autora uwzględniona. W dzisiejszym ujęciu sam końcowy wygłos może się rzeczywiście wydać nieco za słaby w wyrazie. *Powieść* daje obraz przełamania się hardego sobiepaństwa polskiego. „Koniądz" zbuntowany, a potem przetrącony niedolą, wprzęgnie się sfornie w rotę królewską. Ten jego przełom wewnętrzny mógłby być w końcowych słowach wyraźniej uwydatniony. O to może Miriamowi chodziło. — Wymienione utwory: W. S. Reymonta *Komurasaki*, M. Komornickiej *Biesy*, J. Zeyera *Król Kofetua* w przekładzie Miriama, także Nietzschego *Dytyramby Dionizyjskie* w przekładzie S. Wyrzykowskiego, zostały ogłoszone w poprzednich tomach i jako odbitki były do nabycia w administracji „Chimery".

13

[Warszawa, 4 maja 1905]

Całości na odczyt niepodobna, byłbym za tym, aby dać ze złożonej już części urywek: rozdział pierwszy, albo lepiej drugi. Czy zgoda?

Przesmycki

[Adres:] Nałęczów. Stefan Żeromski
Odpowiedź zapłacona 10
[Data:] Принята 21 IV 1905. Варшава

14

Nałęczów, 4 maja 1905

Zgoda; urywek, który Pan wyznaczy.

Żeromski

[Adres:] Zenon Przesmycki, Warszawa Nowy Świat 22
[Data:] 21 IV 1905. Nałęczów

Depesze, obie z tego samego dnia, mają daty wypisane urzędowo na blankietach, a więc starego stylu; pochodzą z 4 V 1905. Dotyczą imprezy artystycznej zamierzonej w Warszawie, a mającej objąć m. in. lekturę *Powieści o Udałym Walgierzu*. Impreza się bodajże nie odbyła. O organizatorce, wspomnianej w liście 15 p. Niemojowskiej, nie da się nic więcej powiedzieć. Ani listu jej do Żeromskiego, ani listu Żeromskiego do Przesmyckiego w tej sprawie nie ma w zachowanych zbiorach.

15

Warszawa ⟨ul. Książęca 7⟩
Nowy Świat 22
17 VII 1905

Drogi Panie,

Wysyłam jednocześnie korektę drugiej i trzeciej części *Walgierza*. O zwrot drugiej prosiłbym co najrychlej, na trzecią za to jest jeszcze nieco czasu.

Dawno wybierałem się pisać do Pana — ale i smętnawy nastrój duszno-cielesny, i nawet roboty dotąd mi przeszkadzały. W ostatnich dniach — nie pomnę już, kto — przestraszył mię wieścią, że Pan chory. Na szczęście, wczoraj spotkałem u brata p. Witkiewicza, który świeżo przybywając z Nałęczowa, a więc *optime informatus*, uspokoił mnie zupełnie.

Co się stało z ową sprawą odczytu p. Niemojowskiej? Odebrawszy Pańską odpowiedź, zawiadomiłem ją — w umówionym sensie — że mogę służyć jednym rozdziałem — *and the rest was silence*. Widocznie się obrażono. Jeżeli na mnie tylko, to mi wszystko jedno, ale przykro by mi było, gdyby i do Koch[anego] Pana były o to pretensje.

Pomijając wszakże, iż odczytanie całości starłoby do pewnego stopnia puszek świeżości (*de l'inédit*) z rzeczy mającej w trzech numerach być drukowaną w „Chimerze" — nie mogłem się na ową całość zgodzić, gdyż część druga i trzecia nie były jeszcze ocenzurowane, a gdyby cenzura odczytowa — zwykle ostrzejsza — czegoś nie puściła, mój Argus gotów byłby te same restrykcje zastosować mi w „Chimerze". Oto eksplikacja „niepodobieństwa", o którym Koch[anemu] Panu telegrafowałem. W każ-

dym razie, jeżeli Panu tym przykrość jaką zrobiłem, proszę przyjaźnie mi wybaczyć.

Słyszę, że Witkiewicz cudną Panu „izbę" na wspaniałym buduje wzgórzu. Myśl doskonała, bo do pracy koniecznie ciszy trzeba i wyosobnienia pewnego. Może we wrześniu uda mi się odwiedzić Pana w Nałęczowie, to zobaczę to *opus*, z którego Witkiewicz bardzo jest dumny.

Ściskam serdecznie dłoń Kochanego Pana. Rączki Pani proszę ode mnie ucałować.

Szczerze oddany

Z. Przesmycki

Powieść o Udałym Walgierzu ukazała się w trzech zeszytach „Chimery": 25—27, za miesiące X—XII 1905. — Budowa jednoizbowej „Chaty" Żeromskiego na Armatniej Górze w Nałęczowie, według projektu Jana Witkiewicza, zaczęła się na wiosnę 1905.

16

[Nałęczów, 20 lipca 1905]

Drogi Panie Zenonie!

Dziękuję uprzejmie za nadesłanie korekt. Już je zwróciłem.

Bardzo, ale to bardzo ucieszyła mię obietnica odwiedzenia Nałęczowa na jesieni. Właśnie w jesieni jest tu bardzo ładnie, zwłaszcza — nie ma letników.

Ja teraz, przeszedłszy jedno z najcięższych nieszczęść w życiu, jestem zawalony interesami, osaczony przez Żydów, lokatorów, interesantów. Gdyby nie Jan Witkiewicz, którego nazwałem dla cnót: *divus*, już bym był dawno zmarniał pod ciężarem belek, krokwi, łat, płotów i gontów.

Obecnie jestem tak odtłuszczony z pieniędzy, że postanowiłem szukać ich nawet u Pana, co już jest z pewnością skutkiem zbyt częstotliwego obcowania z Żydami. Jeżeli to Drogiemu Panu nie sprawi uszczerbku, to może by mi Pan był łaskaw przysłać jakąś sumę, jeśli naturalnie drukowi owego *Walgierza* nie stanie co na przeszkodzie. Przepraszam najuprzejmiej za me natręctwo, ale cóż począć? Długów dużo, a na wszystkie strony wołają o pieniądze.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i gorąco proszę o przybycie do Nałęczowa w jesieni. Zawiadomiony karteczką, wyślę na stację kałamaszkę, za której wady z góry przepraszam.

S. Żeromski

Nałęczów
d. 20 VII 1905

Wzmianka o „jednym z najcięższych nieszczęść" odnosi się do choroby żony. Oktawia wtenczas to po raz pierwszy przeszła okres zamącenia równowagi umysłowej. Później takie napady będą sporadycznie powracać. — Kłopoty finansowe związane były z budową domku.

17

[Warszawa] sobota [14 października 1905]

Szanowny i Drogi Panie,

Wracam w tej chwili od dra Radziwiłłowicza, który — ku wielkiemu żalowi memu — oświadczył mi, że Pan wczoraj już odjechał do Nałęczowa. Z powodu piekielnego zamętu u mnie w mieszkaniu (ciągłe przerzucanie rzeczy, książek i papierów z jednego pokoju do drugiego) oraz z powodu musowego wyjazdu na wieś na dni parę — dziś dopiero zdołałem przychwycić wolną chwilę i poszedłem Pana powitać — niestety, za późno.

Wobec tego postanowiłem sobie odwiedzić Pana w przyszłym tygodniu w Nałęczowie, i byłbym bardzo wdzięczny za słów parę, czy przyjazd ten nie stanąłby Panu na przeszkodzie w pracach lub projektach możebnych.

List Drogiego Pana (tak dawny już) znalazłem w Warszawie dopiero po powrocie z letniej wycieczki. Ponieważ atoli jednocześnie papiernia przyparła mnie — obok zwykłych należności — rachunkiem na kilkaset rubli za papier na odbitkę *Walgierza*, więc na razie nie mogłem usłużyć Panu i zwlekałem z odpowiedzią, czekając na jaki taki przypływ gotówki. Wszystko to miałem opowiedzieć za widzeniem się, które skutkiem spóźnienia spełzło na niczym.

Ponieważ z listu nie wiem, o jaką mniej więcej sumę chodzi, więc niech mi Pan łaskawie przy owych kilku słowach zechce ją określić, a jeżeli tylko będę w możności, przywiozę ją z sobą do Nałęczowa.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską i przepraszam gorąco za te wszelkie opóźnienia i zwłoki. Wieści wyczekiwać będę z upragnieniem.

Szczerze oddany

Z. Przesmycki

—

Brulion tego listu zachował się w papierach Przesmyckiego w Bibl. Narodowej (sygn. 2868, k. 28); jest nie datowany, pisany niewyraźnie i mocno kreślony, ale ma objętość i treść zasadniczo identyczną. List ma za datę tylko dzień tygodnia; dokładniej da się ona jednak oznaczyć w związku z listem 18, datowanym, który jest bezpośrednią odpowiedzią. Sobota przypadała na 14 X 1905. — Wspomniany list „tak dawny" — to list 16 z lipca t. r. Ponieważ była w nim dość alarmująca mowa o zaliczce, zaniepokoił więc Przesmyckiego i skłonił do ekskuzy i do pośpiechu.

18

[Nałęczów, 15 października 1905]

Szanowny i Kochany Panie Zenonie!

Serdecznie się cieszę, że raczycie dotrzymać słowa i przybyć do Nałęczowa. Jest to dla mnie i mojej rodziny prawdziwy zaszczyt i szczera radość. Jeżeli to jednak nie zrobi Kochanemu Panu jakiejkolwiek różnicy, to śmiałbym prosić o przybycie nie w tym, lecz pod koniec przyszłego tygodnia, a to z następujących powodów:

Z różnych przyczyn opóźniliśmy się z przygotowaniem zimowego mieszkania. Teraz dopiero zaczęto przestawiać piece i znosić rzeczy. Trafilibyście z deszczu pod rynnę, bo od warszawskich uciekając przeróbek — na nałęczowskie. Ja sam, żeby uniknąć przyjemności, jakich dostarcza widok rozebranych pieców, na jaki tydzień wyjadę do znajomych na Podole.

Po powrocie czekać Was będę, Drogi Panie, z dnia na dzień. Upraszam najnatarczywiej o oznaczenie dnia przyjazdu, żebym mógł posłać konie, bo po tutejszych rozkisłych drogach trzeba jeździć umiejętnie. Raczcie tedy, Panie Zenonie, napisać, jakim pociągiem i którego dnia przybędziecie, a konie czekać będą na stacji.

Niecierpliwie czekamy wszyscy na nowe numery Waszego pisma. Ja z podwójną niecierpliwością. Mówił mi Lorentowicz, że już wkrótce mają się ukazać. Dałby to Bóg!

Co do spraw pieniężnych, to muszę Kochanego Pana z góry przeprosić za poprzedni list. Byłem wówczas w bardzo ciężkich opałach i nie mogłem sobie formalnie dać rady z długami. Obecnie nie jest mi lepiej, ale przynajmniej nie mam na karku wypłat tygodniowych. Jeżeli nie zrobi to Panu jakiego kłopotu, to prosiłbym o część czy całość honorarium, jakie przypaść może z „Chimery" za *Walgierza*. Byłaby to dla mnie ulga, bo spłaciłbym rozmaitych wierzycieli. Rozumie się, że proszę o te pieniądze w takim razie, jeżeli Panu nie będzie stanowić różnicy w danym momencie.

Raz jeszcze proszę pamiętać o nas i zawiadomić, kiedy mamy się spodziewać Kochanego Pana. W nadziei, że prośba moja będzie uwzględniona, przesyłam od całej mojej rodziny wyrazy prośby o łaskawe przybycie. Od siebie zaś serdeczny uścisk dłoni.

Nałęczów *S. Żeromski*
d. 15 X 1905

„Wyjadę na Podole" — według przypuszczenia wyrażonego w *Kalendarzu* (s. 211), chodziło o wyjazd do S. Stempowskiego, przebywającego w Winnikach na Podolu. — Z „ciężkich opałów" finansowych wydobył się Żeromski częściowo już w lipcu dzięki otrzymanej od Gebethnera i Wolffa reszcie honorarium za *Popioły*.

Przesmycki dotrzymał obietnicy, odwiedził Żeromskiego w Nałęczowie i przywiózł jakąś pomoc pieniężną. Nb. sprawa honorarium autorskiego za *Walgierza* nie wychodzi w listach wyraźnie. Z listu 5 zdaje się wynikać, że redaktor miał je wypłacić tylko odbitkami. Z listu powyższego widać, że autor liczył ponadto na jakieś honorarium w gotówce. Być może Przesmycki, bawiąc w Nałęczowie w październiku 1905, zostawił Żeromskiemu 150 rs, ale zapewne wyjaśnił, że całe honorarium pójdzie na pokrycie kosztów odbitki, a zostawioną sumę traktował jako pożyczkę. Tym się tłumaczy nawiasowa poprawka Żeromskiego w tekście listu 19.

19

[Warszawa, początek kwietnia 1906]

Szanowny i Drogi Panie!

Przepraszam Szanownego Pana najserdeczniej, że w chwili tak dlań bolesnej zajmuję Pana moimi sprawami. Byłem kilkakroć u Szanownego Pana w celu złożenia Mu wyrazów mego współczucia, ale nie zastałem Pana w domu. Ponieważ zaś muszę wkrótce wyjechać z Warszawy, uciekam się więc do tego środka, żeby porozumieć się w sprawie odbitki mego *Walgierza*.

Nie wiem, kiedy wyjdzie 26 [!] nr „Chimery" i czy numer ten zawrze całość mego utworu. Tymczasem będąc czasowo w bardzo ciężkich warunkach materialnych, muszę przed wyjazdem zyskać jakieś środki.

Zgłaszał się do mnie przedstawiciel firmy Gebethner i Wolff z propozycją nabycia i wzięcia na skład odbitki *Walgierza*. Nie wiem jednak:

1) czy Szanowny Pan nie miałby nic z jakichkolwiek względów przeciwko temu,

2) nie wiem, jaki bym mógł postawić termin ukazania się tej odbitki. Firmie Gebethner i Wolff chodziłoby nadzwyczajnie o pośpiech, żeby na czas wiosenny mogła ową książeczkę w ruch puścić.

Uprzejmie proszę Szanownego Pana o powiadomienie mię listowne (Chmielna 11, mieszkanie R. Radziwiłłowicza), czy Pan nic by nie miał przeciwko takiej transakcji z Gebethnerami (transakcji zawartej teraz co do odbitki, która się później ukaże), oraz o wyznaczenie daty ukazania się owej odbitki.

Mając te dwie podstawy, mógłbym zaraz uzyskać od Gebethnera jakąś sumę i zwrócić Szanownemu Panu te 150 rs (zaliczki, a raczej pożyczki), które w jesieni zaciągnąłem.

Przepraszam raz jeszcze z całej duszy za to, że Pana zajmuję tymi sprawami, i proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i przyjaźni.

Chmielna 11 *S. Żeromski*

List jest bez daty. Możemy ją ustalić w dość ścisłym przybliżeniu dzięki wzmiance o „chwili bolesnej" dla Przesmyckiego. Ojciec Zenona, inż. Tomasz Przesmycki, zmarł 27 III 1906 w Warszawie i pochowany został na Powązkach 31 III

(zob. „Kurier Warszawski" 1906, nr 87 z 28 III). Żeromski zachodził z kondolencjami zapewne tuż po pogrzebie, co pozwala ustalić domniemaną datę listu. — Piszący omyłkowo zapewne wymienia w tekście: „26 nr »Chimery«"; w druku był nr 27 (za grudzień 1905), który też przyniósł dokończenie *Powieści o Walgierzu*. Przesmycki listownie zapewne nie odpowiedział, sprawa wyjaśniła się w spotkaniu osobistym. Redaktor „Chimery" nie sprzeciwił się sprzedaży całego nakładu odbitki księgarni Gebethnera i Wolffa.

20

[Warszawa, kwiecień 1906]

Szanowny i Drogi Panie!

Zawarłem umowę z firmą G[ebethner] i W[olff] co do *Walgierza*. Ofiarowali mi 1800 rs. Oni to zanoszą prośbę do Szanownego Pana, czyby na zewnętrznej stronie okładki u dołu nie można wydrukować: „Warszawa. Gebethner i Wolff — Kraków. Gebethner i Ska". Może by to było i lepiej wobec ewentualności mazania za pomocą stempli. Poza tym wszystko z pietyzmem akceptują.

Nadto firma owa prosi uprzejmie Szanownego Pana o kwitek zaznaczający, że taż firma ma prawo w początku maja odebrać z zakładów pod firmą S. Orgelbranda 3 tysiące egzemplarzy *Walgierza*.

Raz jeszcze dziękuję Drogiemu Panu z całego serca za wyratowanie mię z ciężkich terminów oraz za tę głęboką satysfakcję, że mogłem pisać w Pańskim piśmie. Nigdy nie zapomnę życzliwości Drogiego Pana i Jego przyjaźni.

S. Żeromski

Ponieważ nie chciałem teraz uzależniać się od Gebethnera, więc nie wziąłem od niego jeszcze pieniędzy. Dlatego też dopiero po wręczeniu mu odbitki i uregulowaniu należności będę w możności zwrócić Szanownemu Panu zaliczkę pobraną w jesieni.

S. Ż.

List nie datowany, ale związany blisko z listem 19, powstał zapewne niedługo po nim. Że pisany był jeszcze w kwietniu, widać ze wzmianki o „początku maja" jako bliskim terminie odebrania gotowej odbitki. Na okładce odbitki wydrukowano rzeczywiście firmę księgarni. Na odwrocie dodrukowanej karty tytułowej odbitki widnieje data cenzury: „28 II 1906", s. s., tzn. 13 III; drukarskie jej wykończenie przypada zapewne dopiero na maj 1906. Cenę sprzedażną odbitki ustalono: 1 rs. Jeżeli księgarnia za 3000 egzemplarzy zapłaciła autorowi 1800 rs, to znaczy, że koszt administracyjny rozprzedaży określiła kwotą 1200 rs. Biorąc w rachubę, że *Powieść o Walgierzu* wypełnia na dzisiejszą miarę niespełna trzy arkusze wydawnicze, wypadnie się zgodzić, że w tej kombinacji redaktora „Chimery" honorarium 600 rs za arkusz wypadło dla autora nader korzystnie. — „Chimera" drukowała się w „Zakładach Tow. Akc. S. Orgelbranda-Synowie" w Warszawie.

21

[Warszawa, 21 maja 1906]

Szanowny i Drogi Panie,

Oto dziesięć wytwornych egzemplarzy *Walgierza* na lepszym papierze. 3000 zwykłych egzemplarzy ma zabrać dziś—jutro Gebethner. Gdy zabierze, prześlę Panu kwit.

Nr 27 wyjdzie w piątek, a Gebethner puszcza odbitkę w obieg od przyszłego poniedziałku.

Serdeczny uścisk dłoni

Z. Prz.

[Data stempla pocztowego:] 8 V 06

Tekst nie datowany, na odcinku „adresu pomocniczego", który towarzyszył przesyłce egzemplarzy luksusowych. Na odcinku stempel pocztowy: „8 V 06". — „Konstytucja" Mikołajowska z listopada 1905 nie zmieniła nic w systemie posługiwania się władz w Królestwie datami starego stylu. Przesyłka z egzemplarzami luksusowymi odeszła zatem dopiero 21 V, w poniedziałek. Widzimy, że nr 27 „Chimery" (grudniowy) z dokończeniem *Walgierza* ma wyjść dopiero „w piątek", 25 V, a więc z pięciomiesięcznym niemal opóźnieniem. Odbitka z *Powieścią o Udałym Walgierzu* dostała się do handlu w poniedziałek, 28 V 1906. Jakoż miesięcznik „Książka" rejestruje ją w zeszycie czerwcowym. Wydanie drugie *Walgierza* miało się ukazać dopiero za 12 lat (Zakopane 1918).